

# **B**agno behawioralne” a kompetencje społeczne

*XXI wiek będzie stuleciem kompetencji.*

Kazimierz Denek

Wydawać by się mogło, że współcześnie społeczeństwa dojrzały w takim stopniu, iż w zdecydowanej mierze same potrafią decydować o tym, co dla nich ważne, istotne i priorytetowe w życiu. Nie jest to negatywne zjawisko, wręcz przeciwnie, może nawet odzwierciedlać poziom samoorganizacji społeczeństwa. Zatem czy to, co wydaje się cechą dodatnią społeczeństw, może w jakimś stopniu wpływać negatywnie na wypracowane wzorce i modele postępowania? Czy kompetencje społeczne ugruntowane na pewnej wiedzy i doświadczeniu nie mają obecnie większego znaczenia? Czy może stanowią iskrę niezgody, bądź są spoiwem łączącym więzy w społeczeństwie?

Co się kryje pod sformułowaniem „bagno behawioralne”? Jak należy rozumieć pojęcie kompetencji społecznych? Czym charakteryzują się w społeczeństwie czynniki wpływające z „bagna behawioralnego”? Czy kompetencje społeczne nie stanowią przeszkody w funkcjonowaniu nowoczesnych społeczności i nie są zarazem „podrzutkiem” formalnym dla stanowienia o problemie kategoryzacji społecznej?

Na te i inne pytania autor pragnie uzyskać odpowiedź w refleksji teoretycznej dotyczącej wpływu „bagna behawioralnego” na negację zachowań kompetentnych w społeczeństwie, która być może rzuci nowe spojrzenie na problemy postrzegane współcześnie w mniej lub bardziej zdecydowanym stopniu.

## **„Bagno behawioralne” – współczesne rozumienie**

Trochę wybiegająco i kontrowersyjnie może być tłumaczone zjawisko „bagna behawioralnego” w odniesieniu do rozpatrywanych problemów, gdzie zasada się ono na idei, iż zjawisko to oprócz wywoływanych odczuć stłoczenia i uścisku społecznego (w przekonaniu także czysto fizycznym), może powodować efekt „odwilży” kompetencji społecznych w ogóle. Zatem warto

po krótko przybliżyć znaczenie terminu „bagn behawioralne”, które jest jednym z głównych członów rozważań w temacie.

Samo pojęcie „bagn” w tłumaczeniu *stricte* biologicznym (środowiskowym) może stanowić pewną alegorię dla naszych dociekań. Dlatego też, warto by ją na wstępie przytoczyć: *obszar trwale podmokły, porośnięty roślinnością przystosowaną do warunków środowiska, powstający w wyniku utrudnionego odpływu wód opadowych lub gruntowych, w którym zachodzi proces tworzenia się torfu*<sup>1</sup>. Bagn to także określenie na czyjeś postępowanie: *brak zasad moralnych, upadek moralny, nieetyczne postępowanie; amoralność; (...) bagn pochłoneło kogoś lub coś*<sup>2</sup>. W przenośnym znaczeniu bagn to: *sytuacja niemoralna, taka, której się nie akceptuje; (...) upadek, zepsucie, dno, ohyda, zgnilizna moralna, szambo, rozkład moralny, degrengolada, upodlenie, zezmacenie się, degeneracja, zejście na psy*<sup>3</sup>. Jak widać, dookreślając ów termin, schodzimy coraz bardziej w „dół” zjawisk na ogół negatywnie postrzeganych w zachowaniu człowieka.

Zatem istotne jest spojrzenie behawioralne w kontekście „bagna”. Zjawisko to wyjaśnia m.in. psychologia środowiskowa, która dostrzega, że wszelkie negatywne zachowania człowieka są efektem m.in. oddziałującego środowiska. Wobec tego, można mieć do czynienia ze zdeintegrowanym otoczeniem jednostki ludzkiej, które charakteryzuje się przede wszystkim oscylacją człowieka pomiędzy obiektywnie istniejącym zagęszczeniem a subiektywnie odczuwanym stanem stłoczenia (zatłoczenia). Zagęszczenie będące coraz powszechniej naturalną „strukturą” złożoności mas ludzi, obejmuje pewną przestrzeń fizyczną i co więcej, oprócz *stricte* demograficznego ujęcia może być ona skutkiem niechcianych i niekontrolowanych oddziaływań społecznych, które w efekcie mogą prowadzić do stłoczenia. Zatłoczenie powoduje przeciążenia psychiczne, ogranicza swobodę funkcjonowania skryptów poznawczych człowieka oraz stwarza brak jakiegokolwiek możliwości kontroli i wpływu na otoczenie<sup>4</sup>.

Twórcą określenia „bagn behawioralne” jest John Calhoun. W swym eksperymencie na szczurach doszukiwał się istoty zagęszczenia i stłoczenia oraz ich wpływu na warunki bytu i rozwoju w społeczeństwie. Doszedł do wniosku, że naturalne predyspozycje szczurów w znacząco zmienionym (zagęszczonym) środowisku populacji, gdzie oddziaływały czynniki stresogenne, uległy dużej zmianie. Jednakże Calhoun nie postawił jednoznacznej tezy, która mogłaby zostać przeniesiona na grunt tłumaczenia zachowań człowieka. Podjęto się zatem kolejnych badań, w których zaangażowano czynnik ludzki. I tak np. wykazano, że zatłoczenie u człowieka powoduje wzrost poziomu ciśnienia krwi i tempa pracy serca. Pojawia się także większa skłonność do

---

<sup>1</sup> *Słownik języka polskiego*, t. I, PWN, Warszawa 1978, s. 111.

<sup>2</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, t. I, Wydawnictwo WILGA, Warszawa 1999, s. 36.

<sup>3</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. III, Wydawnictwo KURPISZ, Poznań 1998, s. 160.

<sup>4</sup> *Psychospołeczne uwarunkowania zachowań jednostek i grup społecznych w sytuacjach zagrożeń. Wybrane problemy*, K. Loranty (red.), AON, Warszawa 2010, s. 66; B. Krahe, *Agresja*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 87.

negatywnej oceny innych osób jako zazwyczaj wrogo nastawionych do nas samych<sup>5</sup>. Eksperyment pokazał, że zatłoczone środowisko emanuje agresją, patologicznymi zachowaniami, skłonnościami do masochizmu i seksualnymi żądaniami, a także co szczególnie istotne – uwidacznia kryzys przywództwa<sup>6</sup>.

Zatłoczenie (stoczenie) rozumiane jest jako zjawisko o negatywnych skutkach psychologicznych, w których dochodzi do społecznych interakcji człowieka, w sytuacji kiedy on sam tego nie pragnie, bądź jest do tego zmuszany. Do zatłoczenia w najogólniejszym rozumieniu prowadzi niepożądane i niekontrolowane zagęszczenie. Zjawisko stłoczenia nasila w jednostce pewien proces oczekiwania, ocen i uświadomienia problemu radzenia sobie z doświadczanym cyklem. Prowadzić może w konsekwencji do behawioralnego przymusu i przeciążeń stymulacyjnych, które jako niechciane reakcje będą znacznym obciążeniem psychicznym dla człowieka. Ów przymus behawioralny blokuje realizację celów jednostki, narusza normy i rozpoczyna konkurowanie o zasoby. Ludzie skłonni są odczuwać afekty zatłoczenia, jeśli np. nie darzą sympatią swoich znajomych, środowisko postrzegają jako silnie „zaęszczone”, a ich dążenia do osiągnięcia zamierzonych celów są przerywane. Wówczas może pojawić się wspomniany wcześniej kryzys przywództwa postaci silnie pożądanых w środowisku, ludzi zdolnych do organizowania życia w środowisku. Kompetencje tych osób mogą zostać stłumione przez zjawiska występujące w stłoczonym społeczeństwie, gdzie ujawnienie się pożądanых cech kompetencji społecznych może zostać odebrane jako chęć wybicia się ponad innych, a także bezpodstawne sterowanie innymi. Co ciekawe, niektóre badania nad przymusem behawioralnym dowiodły jego znacznego wpływu w sytuacji, gdy człowiek postrzegał zatłoczenie znacznie wyżej niż ono funkcjonowało obiektywnie. Zatem ingerencja innych osób odgrywa większą rolę, niż sama ilość osób „stłoczonych”.

## Kompetencje społeczne w społecznym środowisku jednostki

Człowiek w swym codziennym otoczeniu spotyka się z jednostkami o różnie ugruntowanej wiedzy i doświadczeniu. Bardzo często wiedza ta i doświadczenie idą w parze z pewnymi kompetencjami. Mówimy, że ktoś jest kompetentny, że nadaje się do czegoś, że jest do tego stworzony. Zatem wskazujemy na funkcjonalność podmiotu bezpieczeństwa, jakim jest człowiek. Dostrzegamy go w ujęciu czysto personalnym i ontologicznym. Wiemy, a przynajmniej jesteśmy przekonani, o kompetencjach kogoś, komu powierzamy dane działanie. Czym zatem są kompetencje? Jak na nie patrzeć przez kalejdoskop społeczny? Czy prostota

---

<sup>5</sup> R. Hock, *40 prac badawczych, które zmieniły oblicze psychologii. Fascynująca podróż w krainę nauki*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003, s. 298–304.

<sup>6</sup> *Psychospołeczne...*, dz. cyt., s. 67.

używania tego terminu na co dzień podąża za jego socjologicznym znaczeniem?

Kompetencje zgodnie ze *Słownikiem języka polskiego*, to: zakres uprawnień, pełnomocnictw, zakres działania jakiejś instytucji lub spraw podlegających określonemu organowi itp.; zakres czyjejś wiedzy, umiejętności lub odpowiedzialności; kompetencje służbowe, zawodowe<sup>7</sup>. To także odpowiedni zakres wiedzy i umiejętności, fachowość, (...) znanie się na rzeczy; (...) formalny zakres uprawnień do jakiegoś działania, zwykle sprawowania władzy<sup>8</sup>. Kompetentny, to ktoś, to osoba, która ma odpowiednie kompetencje – formalny zakres uprawnień do jakiegoś działania; (...) odznacza się fachowością, zna się na rzeczy<sup>9</sup>. Natomiast forma przysłówka od kompetencji – kompetencyjnie to znaczy być zależnym od władz wyższych<sup>10</sup>. Kompetencje są zarówno cechą określającą czyjeś umiejętności i wiedzę, jak też formalnym wymogiem stawianym przed człowiekiem, aby wyegzekwować od niego pewne zachowania czy działania.

Zatem, kompetencje to właściwość, zakres uprawnień, pełnomocnictw, odpowiedzialności, obszar działania jakiejś instytucji, zakres czyjejś wiedzy i umiejętności<sup>11</sup>. Tak ujęta formuła kompetencji jest zdolnością do czegoś, zależną od znajomości wchodzących w nią umiejętności, sprawności, jak i od przekonania do posługiwania się tą zdolnością<sup>12</sup>. Co więcej, behawioralne podejście do kompetencji tłumaczy je jako szczególną własność, wyrażającą się w demonstrowaniu na wyznaczonym przez społeczne standardy poziomie umiejętności adekwatnego zachowania się, w świadomości potrzeby i konsekwencji takiego właśnie zachowania oraz przyjmowaniu na siebie odpowiedzialności za nie<sup>13</sup>. Istnieją dwa rozumienia tego terminu. Pierwsze skupia się na działaniu, w którym wiedza, umiejętności, doświadczenie i postawy pełnią główną rolę, drugie zaś na statusie formalnym podmiotu. Umiejętności rozumiane są tu jako zdolność do realizacji założonych wzorców zachowań, tak by osiągnąć satysfakcjonujący efekt. Doświadczenie z kolei, to ogół wiedzy, nawyków i umiejętności „przeżytych” i zweryfikowanych w życiu jednostki. Natomiast postawa jest dyspozycją przejawiającą się w zachowaniu i obejmuje rezultaty poznania danego przedmiotu. Ujęcie behawioralne przedstawia

---

<sup>7</sup> *Słownik języka...*, dz. cyt., s. 977; *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1967, s. 338.

<sup>8</sup> *Słownik współczesnego...*, dz. cyt., s. 397; A. Markowski, *Leksykon najnowszych wyrazów obcych*, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, Warszawa 1996, s. 83–84.

<sup>9</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. XVII, Wydawnictwo KURPISZ, Poznań 1998, s. 59.

<sup>10</sup> *Słownik współczesnego...*, dz. cyt., s. 397.

<sup>11</sup> A. Wawrzusiszyn, *Kompetencje zawodowe w świetle bieżących i perspektywistycznych potrzeb grup dyspozycyjnych społeczeństwa*, [w:] J. Maciejewski, M. Bodzian, K. Dojwa (red.), *Grupy dyspozycyjne w obliczu Wielkiej Zmiany. Kulturowe i społeczne aspekty funkcjonowania w świetle procesów integracyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010, s. 496.

<sup>12</sup> Za M. Dudzikowa, *Kompetencje autokreacyjne – możliwości ich nabywania w toku studiów pedagogicznych*, [w:] A. Wawrzusiszyn, *Kompetencje...*, dz. cyt., s. 496.

<sup>13</sup> Za M. Czerepaniak-Walczak, *Między dostosowaniem a zmianą. Elementy emancypacyjnej teorii edukacji*, [w:] tamże, s. 496.



kompetencje jako zbiór dostrzegalnych i obserwowalnych zachowań człowieka, które wpływają na jego rozwój i efektywność wykonywanych czynności<sup>14</sup>.

Paradoksem bezpieczeństwa personalnego jest zatem efekt, w wyniku którego uwalnianie się od niebezpieczeństw daje początek procesowi zniewolenia przez zagrożenia kulturowe, których źródłem jest także człowiek dążący do godziwych warunków egzystencji. Dlatego też, wysoki poziom rozwoju życia człowieka może generować odpowiednio wysoki poziom zagrożeń przez niego stworzonych<sup>15</sup>. I tak wielu współczesnych uczonych jest zdania, że w procesie budowania współczesnej cywilizacji człowiek stworzył dobra materialne, techniczne i naukowe, osiągając wysokie standardy w tych dziedzinach życia społecznego. Realizacja celów industrialnych przyniosła rozwiniętemu społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego, podniosła standard bytu materialnego, zwielokrotniła wydajność pracy, stworzyła niespotykane dotąd możliwości komunikacji między ludźmi i narodami we wszystkich jej wymiarach<sup>16</sup>. Jednakże większość bytów wytworzonych przez człowieka stworzyła zarówno szanse, jak i zagrożenia dla jego rozwoju i trwania w środowisku. Dynamiczność tych zmian w pewnym sensie mogła nie dotrzymać kroku w rozwoju jednostek, jeśli chodzi o ich kompetencje, poprzez które mieliby oni rozwijać siebie samych i zmieniać na lepsze otoczenie swojej egzystencji. Zanik zainteresowania się tymi sprawami wśród społeczeństwa daje się współcześnie łatwo zaobserwować. Bardzo trafnie owe zjawisko ujął Nigel Marsch stwierdzając, że *tysiące ludzi w naszym społeczeństwie wiedzie życie w niemej rozpacz, spędzając długie, męczące godziny w pracy, której nie znoszą, by móc kupić rzeczy, których nie potrzebują, żeby zrobić wrażenie na ludziach, których nie lubią*<sup>17</sup>. Wobec takiego prokonsumpcyjnego zatracenia się, niezwykle trudno jest człowiekowi przyjąć do swych schematów poznawczych „inność” kogoś, kto miałby nim posterować, wskazać drogę, pomóc w sytuacjach skrajnie trudnych, czy wręcz ekstremalnych. Jak to ujął Martin Buber: *fundamentalnym faktem egzystencji ludzkiej nie jest człowiek sam w sobie, lecz człowiek z drugim człowiekiem*<sup>18</sup>. To przez człowieka i dla człowieka istnieje społeczeństwo, w którym dzięki swoim umiejętnościom i kompetencjom innych osób z nim współżyjących, potrafi on kreować środowisko i zachowania pożyteczne dla prorozwojowego życia. Niegdyś Jerzy Wolanin stwierdził, że indywidualne bezpieczeństwo jednostki ludzkiej jest jej właściwym obszarem aktywności, w którym przy odpowiednich działaniach będzie ona w stanie się ochronić przed zagrożeniami lub

---

<sup>14</sup> A. Wawrzusiszyn, *Kompetencje...*, dz. cyt., s. 496–499.

<sup>15</sup> K. Drabik, *Bezpieczeństwo personalne i strukturalne*, AON, Warszawa 2013, s. 112.

<sup>16</sup> R. Rosa, *Filozofia i edukacja dla bezpieczeństwa w obliczu szans, zagrożeń i wyzwań przełomu XX i XXI wieku*, [w:] W. J. Maliszewski (red. nauk.), *Bezpieczeństwo człowieka i zbiorowości społecznych*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2005, s. 13.

<sup>17</sup> N. Marsch, *Informator Zarządzania Kryzysowego POC 2014*, Wydawnictwo Przegląd Obrony Cywilnej, Warszawa 2014, s. 13.

<sup>18</sup> M. Buber, *Problem człowieka*, Warszawa 1993, s. 15 [w:] W. J. Maliszewski, *Bezpieczeństwo w wymiarze interpersonalnym – kształtowanie kompetencji do i dla bezpieczeństwa* [w:] W. J. Maliszewski (red. nauk), *Bezpieczeństwo...*, dz. cyt., s. 86.

ulec nim. A wszystko to odbywać się będzie w zależności od swobody wyboru decyzji przez człowieka<sup>19</sup>. Prowadzić to może do wniosku, że człowiek powinien posiadać takie kompetencje intra i interpersonalne, poprzez które będzie w stanie pokładać gwarancje w procesie zapewniania stanu bezpieczeństwa nie tylko personalnego, ale również i społecznego. Zdaniem Wojciecha Maliszewskiego, chcąc zbudować człowieka kompetentnego, należy sięgnąć do nurtu psychologicznego zwanego inteligencją emocjonalną (P. Salovey, J. Meyer). Inteligencja jako swoisty proces myślenia jest właściwie zbiorem pewnych zdolności, sprawności, rozumienia, tworzenia pomysłów, percepcji, oceny sądów wielu innych. Zarazem jest ona sprawnością umysłową, poprzez którą jednostka może w zasadniczy sposób kreować i zmieniać otaczającą go rzeczywistość, jak również i samego siebie. Inteligencja emocjonalna jest umiejętnością kontrolowania własnych stanów emocji i wykorzystywaniem wiedzy do kierowania i postępowania. Rozwinięciem jest ujęcie tej teorii jako zespołu zdolności osobistych, emocjonalnych i społecznych, które wpływają na sposób radzenia sobie z otoczeniem, a zwłaszcza z naciskami z niego płynącymi (R. Bar – On). Dosadniej można też o inteligencji emocjonalnej powiedzieć, iż stanowi ona o możliwościach rozpoznawania przez nas uczuć innych osób, jest zdolnością do motywowania i kierowania tymi emocjami (D. Goleman). W ten sposób mając tak ugruntowaną kompetentnie jednostkę, można by zastanowić się nad kompetencjami emocjonalnymi, do których zaliczyć warto: kompetencje intra personalne (poziom regulacji własnych zachowań), czyli samoświadomość, samoregulacja i motywacja; kompetencje społeczne (poziom interpersonalny, skuteczne zachowania w interakcjach społecznych), do których zalicza się empatię jako szeroko rozumiane doskonalenie innych osób, wspieranie różnorodności i istnienie świadomości grupowej oraz umiejętności społeczne, które są osnową wpływania na innych, łagodzeniem konfliktów, kreacją więzi, współpracą i umiejętnościami zespołowymi<sup>20</sup>.

Interesująco w rozważania o kompetencjach społecznych wplata się teoria „wybitych szyb”. Opiera się ona na przekonaniu, że społeczna kontrola na danej przestrzeni życia jednostki spada wraz ze zmniejszaniem się kontaktów międzyludzkich (sąsiedzkich) i obniżaniem zaufania do swoich „sąsiadów”. Dlatego też, im bogatszy „kapitał” posiada człowiek, tym większe podjęcie on kroki dla ochrony swojego „dobytku”. Lokalny majątek społeczny stanowi o nieformalnej kontroli we własnym środowisku. Długi okres życia na danej przestrzeni warunkuje częstszą kontrolę społeczną, tylko w przypadku gdy obserwują pojawienie się w niej fizycznych i społecznych wykroczeń odbiegających od uznanych przez nich norm. Co więcej, zasadność do „walki” z tymi „dewiacjami” podtrzymuje także fakt dobrych kontaktów z sąsiadami i wzrost zaufania do nich. Dlatego też, niezwykle uzasadnione wydaje się być przekonywanie o roli więzi społecznych w środowiskach rozumianych jako „lokalne”, a także

---

<sup>19</sup> J. Wolanin, *Zarys teorii bezpieczeństwa obywateli. Ochrona ludności na czas pokoju*, Wydawnictwo SGSP, Warszawa 2005, s. 361.

<sup>20</sup> *Bezpieczeństwo...*, dz. cyt., s. 86–90.

o odpowiedzialności, solidarności i zaangażowaniu w „odświeżenie” egzystencjalnej przestrzeni publicznej. Bezpieczeństwo samoorganizującej się ludności nie powinno iść w parze ze społeczną automatyzacją, gdyż jej uczestnictwo w rozwiązywaniu lokalnych problemów uzasadnia istotę obywatelskiej postawy społeczno-obronnej. Istotne zatem są czynniki sprawcze, które decydują o pielęgnacji wspólnot sąsiedzkich i podtrzymywaniu ich organizacji. Zalicza się do nich m.in.: kapitał społeczny zamieszkałej ludności (im jest większy, tym większa jest odpowiedzialność sąsiedzka wyrażająca się troską i dbaniem o posiadane dobra), postrzeganie fizycznych i społecznych wykroczeń i zagrożeń, czas mieszkania we wspólnocie oraz stopień niezadowolenia z życia w danej dzielnicy<sup>21</sup>.

Czy zatem za „urąganie” kompetencjom społecznym i negowanie znaczenia jednostek społecznie wyróżniających się posiadaniem kompetencji wyższych od kompetencji jednostek niechętnie poddających się swego rodzaju przywództwu, nie odpowiada w pewnym sensie rozwój nowoczesnej techniki i technologii w życiu społecznym? Warto przy tym rozważyć zasadność tezy, którą postawił Karl Jaspers, podkreślając właśnie ową destrukcyjność technicyzacji świata: *Technika (...) wykorzeniła ludzi z ich macierzystego gruntu, wyrwała ich z wszelkiego poczucia bezpieczeństwa, umieszczała ich niejako w pustej przestrzeni, odbierała im wraz z powietrzem oddech oraz duszę, tak że pozostało z nich tylko to, co można spożytkować w produkcji maszynowej*<sup>22</sup>. Co więcej, czy nieradzenie sobie z wszelkiego rodzaju zagrożeniami społecznymi w środowisku, spowodowane brakiem kompetencji, jest podstawą do podjęcia działań przez jednostki do tego wyszkolone czy przygotowane? Warto zastanowić się nad ową świadomością praktyczną, która obok świadomości refleksyjnej stanowi o istocie trwania i przetrwania człowieka w dzisiejszym świecie. Świadomość praktyczna nadaje sens i kształt schematom, pośród których człowiek egzystuje i rozwija się. Pozwala to na skupienie się na realizacji zadań i celów, które uznaje za najważniejsze. Świadomość ta klasyfikuje i upraszcza rzeczywistość, w której żyje. Wówczas może unikać niepowodzeń wykrytych dzięki ciągłej analizie uwarunkowań otoczenia i uporządkować codzienność, redukując rozwiązania, celem zapewnienia sobie bezpieczeństwa personalnego. Jednostka buduje/tworzy swoje schematy, wierząc, że przewiduje zdarzenia. Przyjmuje zatem, że to co jest dla niej przewidywalne, jest równoważne z bezpiecznym działaniem, wolnym od zmian i zagrożeń. Uwolniony od trudu interpretacji tego, co już w schematach zostało zawarte, człowiek kształtuje swój skategoryzowany świat. Natomiast niepewność i lęk egzystencji, które niszcząco wpływają na bezpieczeństwo jednostki, wypychane są przez rutynę i uproszczenia poznawcze otoczenia<sup>23</sup>. Dlatego też, rodzi się pytanie o problem zaufania jednostki do innych i zasadność kierowania nimi, z wykorzystaniem osób posiadających kompetencje do tworzenia prokreacyjnego środowiska społecznego. Nie bez powodu wciąż

---

<sup>21</sup> B. Hołyst, *Bezpieczeństwo. Ogólne problemy badawcze*, PWN, Warszawa 2014, s. 197.

<sup>22</sup> K. Jaspers, *O źródle i celu historii*, J. Marzęcki (tłum.), Wydawnictwo Marek Derwecki, Kęty 2006, s. 143 [w:] K. Drabik, *Bezpieczeństwo...*, dz. cyt., s. 115.

<sup>23</sup> Tamże, s. 119–120.

mamy problemy z samoorganizacją społeczności (np. lokalnych), która w prawie żadnym przypadku nie będzie mogła funkcjonować bez kompetentnych osób<sup>24</sup>.

## Kompetentny człowiek w niekompetentnym środowisku – dylematy

Zakładając, że kompetentna jednostka nie jest w stanie odnaleźć swojego miejsca w społeczeństwie, co dodatkowo utrudnia większość nieprzychylnie do niej nastawiona, wówczas może zrodzić się problem tzw. materializmu psychicznego. Jest to stan, w efekcie którego osoby kompetentne stają pod „ścianą”. Postrzegane są przez pryzmat nieuzasadnionych, wrogich i zniechęcających wymagań stawianych innym jednostkom. Wobec takiego „stłoczenia” psychicznego jednostka zacznie się silniej indywidualizować, obierze własną, często fałszywą ideologię, na której będzie tworzyła swoje własne życie. Dlatego też, można dojść do wniosku, że wspomniany indywidualizm będzie się stawał alternatywą dla negatywnie odczuwanych działań osób kompetentnych. Wszystko staje się podporządkowane jednostce i dla niej tworzone. Negatywną cechą tego rodzaju zachowania jest przede wszystkim akcentowanie własnych dążeń i negowanie powinności względem innych. Pomimo, że fizycznie jednostka taka znajduje się w społeczności, to funkcjonalnie nie jest w żadnym wypadku z nią związana, tzn. „pokażę się, lecz nie przyznam się do was”. Przy czym mówiąc o indywidualizmie, nie należy go negować ze wszystkich możliwych stron, gdyż w niektórych aspektach może on mieć pozytywne następstwa. Człowiek dążący do samorealizacji, pragnąc wybić się z szeroko pojętej „masy” społecznej, unikając porażek, pragnąc sukcesów, pokazuje swoją wyższość nad innymi. Nie będzie to miało negatywnego kontekstu, jeśli taki człowiek osiągnie ów cel we współpracy z wybranymi jednostkami, a dobra powzięte zechce wykorzystać dla szeroko pojętego dobra ogółu<sup>25</sup>.

Kompetentny człowiek w środowisku, które spostrzega jako urągające jego osobistym spostrzeżeniom, zaczyna uciekać od tego stanu rzeczy i jest coraz bardziej świadomy, że stłoczenie społeczne istnieje i jest gorsze dla niego, a nawet może być dla niego zagrożeniem. Czy wobec takiego stanu rzeczy, subiektywnie odczuwane zatłoczenie może mieć jakieś praktyczne formy reakcji na ten stan? Dlatego też zastanawiający jest fakt coraz większego odizolowania się pewnych kręgów społecznych, grup ludzi, osób, od tych, których hipotetycznie

---

<sup>24</sup> Nie bez powodu chyba wciąż za jeden z najtrudniejszych i czasochłonnych procesów uznaje się proces tworzenia społeczeństwa obywatelskiego, na co wskazał niemiecki politolog R. Dohrendorf: *na odbudowę instytucji demokratycznych potrzeba 6 miesięcy, na stworzenie mechanizmów wolnorynkowych 6 lat, zaś 60 lat, a może więcej, zajmie budowa społeczeństwa obywatelskiego* – zob. J. Marczak i in., *Samoorganizacja społeczeństwa na rzecz bezpieczeństwa powszechnego. Samoobrona powszechna III RP*, AON, Warszawa 2000, s. 10.

<sup>25</sup> R. A. Podgórski, *Socjologia. Mikrostruktury*, Wydawnictwo BRANTA, Bydgoszcz – Olsztyn 2008, s. 239–240.



postrzegać mogą jako zagrażających ich dobrostanowi i bezpiecznemu życiu. Za najbardziej chyba powszechny przykład może posłużyć tendencja pojawiająca się już od wczesnych lat XX wieku – tzw. osiedla strzeżone, m.in.: w Ameryce, St. Louis, Sao Paulo, Kalifornii a nawet w Warszawie, mogą w zasadzie tłumaczyć negatywne konteksty i wpływ na „człowieka stłoczenia”. Zagęszczenie danej przestrzeni terytorialnej oraz poczucie zatłoczenia w pewnym sensie odseparowuje zarówno jednostki, jak i grupy społeczne od tych, których „podejrzewają” za szkodliwe dla nich. Czy prowadzi to w następstwie do tzw. kultury strachu? Ci, którzy decydują się na zamieszkanie w strefie osiedli strzeżonych, enklaw oddanych w ręce innych „stróżów porządku”, kierują się przede wszystkim względami szeroko pojętego bezpieczeństwa, estetyki i twórczości architektonicznej. Co istotne, skutkuje to w następstwie brakiem integracji z otoczeniem „zza płotu”, separacją od nich, a także prawdopodobnie wzmożoną niechęcią do współżycia dwóch odmiennych grup społecznych<sup>26</sup>.

Kolejnym dylematem może być fakt dostrzegania osób z kompetencjami na wzór elit, który może w następstwie doprowadzić do określenia reszty społeczeństwa jako swoistej masy ludności. Elity z socjologicznego punktu widzenia, to jednostki wyróżniające się szczególnymi atrybutami, np.: osobiste przymioty tych osób, ich właściwości ekonomiczno-społeczne, wysoka pozycja społeczna, posiadany majątek a także dziedzictwo kulturowe. Z drugiej strony, w społeczeństwie stworzyć się może obraz człowieka funkcjonującego w masie ludności, który nie wyróżnia się niczym specjalnym od innych osób. Takimi osobami będą wszyscy ci, którzy nie mają przypisanych żadnych wartości, nie przejmują się ich brakiem, lecz cieszą się tym, że są tacy, jacy są<sup>27</sup>. Czyż nie mamy przypadkiem do czynienia z negatywnym ujęciem kategoryzacji społecznej? Przypisana plakietka może podzielić zasadność mówienia o kompetencjach, gdyż masy ludności stwierdzą, że takowych nie potrzebują, że jest im to zbędne lub błędnie stwierdzą, iż taką osobę posiadają. Obiektywny obraz takiego społeczeństwa być może będzie dalej pogłębiał proces „etykietyzacji” społeczeństwa, gdyż przeważnie będą oni postrzegani jako urągający społecznemu otoczeniu. Dlatego swego rodzaju panaceum na to zjawisko może być idea zawarta w słowach wybitnego szwajcarskiego psychologa Carla Junga: *wszystko, co irytuje nas u innych, może prowadzić do lepszego zrozumienia nas samych*<sup>28</sup>. Gustaw Le Bon w tzw. teorii tłumu zauważył, że masy<sup>29</sup> ludu (ludzi) stanowią destrukcyjną i niweczącą wszelkie wartości

---

<sup>26</sup> W. Misiak, *Globalizacja więcej niż podręcznik. Społeczeństwa – kultura – polityka. Z perspektywy nowej struktury ładu światowego*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2009, s. 101–102.

<sup>27</sup> J. Sztumski, *Elity ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1997, s. 12–13.

<sup>28</sup> C. Jung, tamże, s. 51.

<sup>29</sup> Zdaniem Herberta Blumera (1960) warto zwrócić uwagę na rozróżnienie pomiędzy tłumem a masą. Masa może zawierać ludzi o różnej pozycji klasowej, różnych zawodach, różnych poziomach kulturalnych i różnym stanie majątkowym (...) jest złożona z anonimowych indywidualności (...) istnieje małe współdziałanie czy wymiana doświadczeń pomiędzy członkami masy (...) nie mają okazji plotkować jak to czynią członkowie tłumu (...) nie ma możliwości działania w jedności, którą cechuje tłum – P. Żuk, *Społeczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłoterski. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*, Wydawnictwo SCHOLAR, Warszawa 2001, s. 44.

społeczne siłę, na której nie jest się w stanie zbudować żadnej kultury społecznej czy politycznej w państwie. Kontynuując tę teorię, Josee Ortegi y Gasset założył już w 1929 roku, że społeczeństwo jest złożone z dwóch różnicujących się poziomów: mniejszości i mas. Mniejszości rozumiane jako indywidualne jednostki ze względu na swoje wyróżniające się kwalifikacje i szczególne cechy (elity czy kompetentne osoby) zaliczają się do tzw. prominentów. Masy są zaś unikającą wszelkiej aktywności, motywacji, odrębności i oryginalności społecznością osób, które poprzez takie zachowania mogą się czuć źle, gdyż automatycznie potrafią stwierdzić, iż nie są tacy, jak inni (czyli elity, prominenci)<sup>30</sup>. Czy wobec tak funkcjonujących dwóch zestawów społecznych „grup”, jest jakakolwiek możliwość zagrożenia jednej grupy przez drugą? Jest to dziś bardzo dobrze dostrzegalne zjawisko, grup tych występuje nawet zdecydowanie więcej, podziały są coraz głębsze. Jednakże taki podział, zdaniem Ortegi y Gasset, prowadzi do zagrożeń dla współczesnych społeczeństw, gdyż owe masy są skłonne do likwidacji wszystkiego, co jest inne, co wyrasta ponad przeciętność, czyli każdego, kto wyróżnia się czymkolwiek i myśli inaczej niż oni wszyscy [tu: osoby kompetentne – przyp. aut.]. Dlatego w społeczeństwach masowych człowiek, który chce się do nich przystosować, musi działać zgodnie ze świadomością impersonalnego, czyli bliżej nieokreślonego podmiotu, który rzekomo utożsamia wszystkich, a w rzeczywistości nikogo<sup>31</sup>. W jaki sposób zatem kompetentny człowiek, bardzo często utożsamiany błędnie z elitą, z kimś prominentnym, może chcieć, a nawet musi potrafić koegzystować? W społeczeństwie zaobserwować można rodzenie się indywiduów, które utożsamiają się ze wszystkimi, a w zasadzie z nikim. Czują się na tyle silne i pewne, że mim obraku wiedzy i kompetencji nie podejmują współpracy z osobami je posiadającymi. Prędzej spróbują z siebie „stworzyć” kompetentną osobę<sup>32</sup>, a nawet elitę, niż podjąć się koegzystencji, co ma wiele elementów negatywnych (np. brak samoorganizacji społecznej, zanik poczucia społeczeństwa obywatelskiego itp.). Tworzenie z siebie elit bez podstawowej wiedzy w tym zakresie, prowadzić może, jak to zasadnie ujął Ryszard Podgórski, do zachłyśnięcia się swoją „potęgą”<sup>33</sup>.

---

<sup>30</sup> J. Sztumski, *Elity...*, dz. cyt., s. 149–150.

<sup>31</sup> Tamże, s. 150.

<sup>32</sup> Spowodować to może sytuację, w której do myślenia grupowego, „stłoczonego” bagem behawioralnym wkroczyć może jednostka ze swoimi odwrotnymi założeniami i będzie miało to miejsce, gdy wszyscy wiedzą, że coś jest niemożliwe[wówczas – przyp. aut.], przychodzi ktoś, kto o tym nie wie, i on to robi – zob. Albert Einstein [w:] *Informator ...*, dz. cyt., s. 29.

<sup>33</sup> Większość obywateli państw wysoko rozwiniętych nie musi jak niegdyś bezustannie troszczyć się o przeżycie dnia następnego. (...) wyeliminowany został w dużym zakresie element, który przeszkadzał w rozpowszechnianiu się hedonistycznego stosunku do życia. (...) od wieków demoralizację zarzucano zazwyczaj bogatym i ustabilizowanym bytowo warstwom społecznym. (...) niegdyś była to nieliczna elita wybrańców losu, dziś natomiast całkiem spore grono zwykłych zjadaczy chleba. (...) ludzie mogą więcej i wiedzą więcej niż kiedykolwiek wcześniej. (...) pozwalają, by ludzie którzy mają mniej wiedzy o innych, objaśniali rzeczy, o których nic nie wiedzą. (...) Nazwałbym to zachłyśnięciem się swoją potęgą – zob. R. A. Podgórski, *Socjologia ...*, dz. cyt., s. 244.

Człowiek współcześnie może stać się znacznie większym uzurpatorem swojego losu, niż by się to mogło mu wydawać. Samo spojrzenie na egzystencję ludzką opiera się o paradoks funkcjonowania dziś w społeczeństwie tak wielkiej ilości samotności pośród tak licznych mas ludzi, gdzie prędy dostrzec będziemy mogli jednostki, aniżeli zorganizowaną lokalnie społeczność. Bardzo dosadnie ów stan opisuje noblista w dziedzinie literatury i krytyk współczesnego upadku cywilizacji Le Clézio: (...) *nawet nie da się tak naprawdę rozmawiać (...) nie da się napisać, co się myśli, bo to tak, jakby już nie miało się czasu, żeby myśleć (...) zachcianki, pomysły i to wszystko (...) jakby siły z zewnątrz je nazwały i skonkretyzowały, więc czujesz się wciągnięty w wir. (...) społeczeństwo nie działa przypadkowo (...) idziesz w prawo, myślisz, że to dobra droga, przechodzisz ciągami korytarzy i na samym końcu, kiedy myślisz, że już prawie jesteś u celu, widzisz, że wróciłeś do punktu wyjścia*<sup>34</sup>.

## Podsumowanie

Problem podjęty w niniejszej refleksji teoretycznej stanowi duże wyzwanie, gdyż brak jest dogłębszych badań naukowych w tym temacie. Stąd też, nie powinno dziwić pojawianie się coraz większej ilości pytań, bardzo często niedających do jednoznacznych odpowiedzi, lecz wskazujących drogę poszukiwania wskazówek do dalszych rozważań. Próbując zatem odpowiedzieć na pytania postawione na wstępie, warto rozpocząć od tego, że dziś ocena kompetencji człowieka nie jest jednoznaczna. Ich szerokie pojmowanie sprawia problem nie tylko w ich „egzekwowaniu”, ale także należyty wykorzystaniu w społeczeństwie. Co więcej, życie w zagęszczeniu, którego twórcą jest człowiek, doprowadziło do psychicznego stanu subiektywnego stłoczenia, z którego coraz trudniej jest się mu wydostać. Wobec tego zasadnym wydaje się rozróżnianie terminów kompetencje, a tym samym kompetentnych osób od elit. Także w tym przypadku ważne jest, by pojęcia te nie tylko zestawiać z pojęciem mas, ale także starać się dostrzegać to, co je nie tylko dzieli, ale może połączyć. W takim tylko splocie zdarzeń, wydaje się możliwa współpraca i życie jednostek zantagonizowanych na trwanie w stłoczonym społeczeństwie, które behawioryści bardzo dosadnie określili mianem „bagna”.

Dlatego też wskazując na pojęcie „bagna” w tłumaczeniu *stricte* biologicznym (środowiskowym), można pokusić się o pewną alegorię do naszych rozważań, w wyniku której bagno behawioralne można ująć następująco: obszar koegzystencji dużych zbiorowości społecznych, które trwale deprawowane poczuciem zatłoczenia są zobligowane do współpracy z kompetentnymi jednostkami, które w ich odczuciu są skategoryzowane poprzez negatywne schematy, a także nieprzystosowanie do warunków panujących w środowisku społecznym, powstałe m.in. w wyniku utrudnionej możliwości porozumiewania się,

<sup>34</sup> J. M. G. Le Clézio, *Wojna*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2010, s. 226.

braku przepływu informacji i zmaterializowanego moralnie świata, powoduje dalsze rozwarstwienie i atomizację społeczeństwa.

Pomimo odniesienia się w rozważaniach do czynnika, który może w bliżej niedookreślonym stopniu negować kompetencje społeczne, warto podkreślić zgodnie ze słowami K. Denka, że *XXI wiek będzie stuleciem kompetencji*. Dlatego też, mówienie o kompetencjach, kompetentnych osobach będzie nie lada wyzwaniem dla teoretyków i praktyków zajmujących się szeroko rozumianymi naukami społecznymi. Przede wszystkim od tych osób może zależeć czy kompetencje społeczne staną się zdecydowanie bardziej pozytywnie postrzegane w społeczeństwie oraz, co ważne, pożądane. Zatem ich istotę powinno stanowić takie podejście, w którym nie będą one stać na przeszkodzie funkcjonowania nowoczesnych społeczności, staną się podstawą organizacji społeczeństwa oraz zaprzestaną zjawiska etykietyzacji zarówno samych jednostek, jak i szeroko pojętych grup społecznych. Być może dzięki rozwiązaniu dylematu funkcjonowania jednostek w zatłoczeniu i istocie pojmowania przez nich kompetentnych jednostek, tkwi kwintesencja budowy nowego porządku społecznego, opartego m.in. na wyzbyciu się hedonistycznych wartości: *musimy wszyscy uświadamiać sobie w pełni fakt, iż nie mamy dziś żadnej wizji świata, co w ostatecznym rozrachunku jest źródłem katastrof i nieszczęść naszych czasów* – stwierdził Albert Schweiter<sup>35</sup>.

Wspomniany wcześniej indywidualizm sam w sobie jest zjawiskiem postrzeganym negatywnie. Jednakże, gdyby zaistniała swego rodzaju relacja zwrotna, gdy człowiek staje się indywidualistą w pewnym okresie życia, osiąga cele „żywotne”, funkcjonalne i wartościowe dla życia społecznego, to pragnie je osiągnąć jakby w trybie przyspieszonym. Natomiast kończąc etap w życiu nazwany indywidualizmem, człowiek powinien szukać swojego miejsca w społeczeństwie, od którego zaczął stronić. Nie wydaje się, żeby to było łatwym zjawiskiem, lecz dostrzec można, że bardzo często nieświadomie człowiek wycofuje się ze społeczeństwa, a po pewnym czasie nie potrafi do niego wrócić. Oczywiście zakładając, że przejawia chęci powrotu do życia w grupie społecznej. Dlatego też indywidualizm w „bagnie” staje się tendencją i zrozumieniem, że oto „Ja” w tym społeczeństwie, w tych „kleszczach, nie potrafię się odnaleźć”. Zaczyna przechodzić fazę odnajdywania swojej wartości, bardzo często kosztem szeroko pojętej alienacji społecznej. Stąd też, tak ważne jest by od najniższego poziomu w państwie, czyli od warstwy lokalnej rozpocząć walkę ze zjawiskiem atrofii społecznej w życiu publicznym, która jednoznacznie wynika ze *zbyt daleko posuniętego indywidualizmu i spadku wrażliwości na dobro wspólne*<sup>36</sup>.

---

<sup>35</sup> *Bezpieczeństwo narodowe a grupy dyspozycyjne*, J. Maciejewski, O. Nowaczyk (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005, s. 79.

<sup>36</sup> *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, M. Maroda (red.), Wydawnictwo SCHOLAR, Warszawa 2002, s. 479–480.